

Przekazy channelingowe a ezoteryka

15 lipca 2008

Nihil novi sub sole – sentencja łacińska

Na pewnym znajomym blogu doszło do zadymy, którą wznieciły nastolatki, mające minimalne pojęcie o życiu i cierpiące na brak wszechstronnej wiedzy. Ludzie, którzy przeczytali jedną lub dwie książki są niebezpieczni właśnie z powodu braku dystansu do prawd przekazywanych przez to jedyne źródło, z którego czerpią. Wydaje im się, że książka, którą właśnie przed chwilą przeczytali zawiera całą wiedzę świata. Podobnie zachowują się mający problemy z czytaniem ze zrozumieniem fundamentaliści religijni (w tym nasze rodzime „moherowe berety”), którzy z powodu półanalfabetyzmu znają w miarę dobrze tylko jedno dzieło pisane, czyli Biblię. A raczej nawet nie Biblię, lecz jej interpretację przekazywaną im przez kapłanów.

Channelingi są stosunkowo nowym zjawiskiem, chyba, że za takowe uznamy słowa proroków religijnych; w takim przypadku prawie cały Stary Testament jest przekazem channelingowym o dość łatwym do rozszyfrowania, niezbyt nam życzliwym, pochodzeniu. Nic więc dziwnego, że strażnicy tego „kanału” tak nerwowo bronią się przed wiedzą pochodzącą ze źródeł konkurencyjnych.

Channelingi nie przekazują praktycznie niczego odkrywczego. Owszem, ich unikalną cechą jest informacja o istnieniu rozwiniętych cywilizacji kosmicznych i o ich roli w stworzeniu człowieka, jego kultury oraz dawnych, tak nas zdumiewających cywilizacji. Ale prawdę mówiąc i to nie jest aż tak odkrywcze, a jeśli ktoś nie wierzy, odsyłam go do najsławniejszej gwiazdy paleoastronautyki, Ericha von Dänikena i jego poprzedników (bo poczyty i uroczy Erich nakradł ile wlażyło od innych, mniej

znanych autorów, a potem opublikował wszystko pod własnym nazwiskiem i tak zdobył sławę; ale i tak go lubię).

Zaawansowana wiedza duchowa kultywowana była na tej ziemi na długo przed pojawieniem się channelingów (ze wspomnianym wcześniej biblijnym, stosunkowo młodym przekazem łącznie). Również lansowany przez jeden z nich mistrz duchowy Grigorij Gurdżijew bynajmniej prochu nie wynalazł. Nauki, które przekazał znane były i praktykowane od wieków w odosobnionych klasztorach i tajnych szkołach rozwoju duchowego na całym, wielkim świecie, w tym również w Afryce i obu Amerykach. Gurdżijew nie spadł z nieba, nie został zrzucony na ziemię przez UFO, lecz wszystkiego tego nauczył się w buddyjskich i hinduistycznych klasztorach.

Te same nauki przekazują dziś inni, znani i nieznani nauczyciele duchowi: Paramahansa Yogananda, Krishnamurti, Maharishi Mahesh Yogi, Osho, Sai Baba, mnisi buddyjscy i hinduistyczni oraz wielu, wielu innych.

W Europie zawsze istniały tajne stowarzyszenia kultywujące wiedzę ezoteryczną. Były one zaciekle zwalczane przez posiadający władzę absolutną Kościół Katolicki, przekonany, że stanowią one dla niego śmiertelne zagrożenie. W rzeczywistości nigdy nie było to prawdą, ponieważ była to wiedza hermetyczna, zrozumiała wyłącznie dla wąskiego grona wtajemniczonych. Masy są niezdolne do jej przyswojenia nie dlatego, że jest ona przemyślnie ukrywana przez jakichś straszliwych masonów (jak do dziś wierzy wielu naiwnych „wierzących”), lecz dlatego, że nawet gdyby została im wyłożona, byłaby dla nich zupełnie niezrozumiała. I to nie za sprawą tajnego jej szyfrowania (które stosowane było np. w alchemii), lecz dlatego, że aby ją móc zrozumieć, trzeba osiągnąć stan przebudzenia świadomości, zwany przez niektórych „oświeceniem”. Za zgłębianie tych nauk można było zginąć męczeńską śmiercią, nic więc dziwnego, że jej adepci tak starannie się kryli i że spotykali się w sekretnych miejscach.

Autor: Maria Sobolewska

Źródło: [Ezoteryczny obraz świata](#)